



Jubilat Hipolit Wójcicki.

Migawki teatralne.

Utarty to komunał, że „stara gwardya“ to maderzy, to weterani, którzy młodym zastępom pracowników z konieczności miejsce robić muszą. Komunał ten przyjął się, zwłaszcza w teatrze ma niejaki pozory słuszności ze sobą. Praca aktora jest męczącą i denerwującą i zużywa o wiele prędszej siły i zdrowie, niż jakiegokolwiek inne zajęcie zawodowe.

Nie zawsze jednak to twierdzenie da się z rzeczywistością pogodzić. Właśnie na scenie — w tych ciężkich warunkach pracy umysłowej i egzystencji materialnej — napotykamy bardzo często żelazne jakieś konstytucje, niespożyte latami ni wysiłkiem umysłowym organizacje artystyczne. Dość wspomnieć z owej „starej gwardyi“ nieżyjących już Anastazego Trapszę, Derynga, Marcelego Zboińskiego; z żyjących zaś na chlubę polskiej sztuki: Modrzejewską, Marcello, Lüdową, Rapackiego ojca i wielu wielu innych.

Do owej starej nieustraszonej gwardyi teatralnej należy bez wątpienia i dzisiejszy jubilat: Hipolit Wójcicki, artysta i sekretarz teatru krakowskiego. Artysta bardzo użyteczny i wszechstronny, a przytem skromny, nie roszący sobie żadnych praw ni pretensyi do szczególniejszych względów i uznania... dyrekcyi.

Jednak oprócz „dyrekcyi“ istnieje jeszcze i publiczność, z którą zarówno każda impreza, jak i każdy aktor liczyć się musi. Publiczność bywa zazwyczaj sprawiedliwsza i wdzięczniejsza, niż spekulanci-dyrektorzy. Publiczność ta z uznaniem i przyjemnością przypomina sobie, że wśród cichych długoletnich pracowników polskiej sceny — znajduje się dziś pewien jubilat, któremu i my z obowiązku publicystycznego — składamy na tem miejscu wyrazy uznania za długoletnią owocną pracę, jak również i życzenia, by szczęśliwie i zdrowo 50-letnich godów ze sceną — doczekał!

Przypatrzmy się bliżej osobie jubilata!

Hipolit Wójcicki wcześniej rozpoczął artystyczną karierę. Ukończywszy szkołę dramatyczną w Warszawie, wstąpił w r. 1869 na deski teatralne. Cierliwym i niepewnym był zawód polskiego aktora w owe czasy. To też i Wójcicki zmieniał ustawicznie swych „dyrektorów“, szukając nsiłnie właściwego dla siebie terenu pracy i bytu materialnego.

Po dłuższej artystycznej wędrówce po różnych prowincjonalnych teatrach w Królestwie Polskiem — założył do spółki z kolegą swym B. Kremskim, własne towarzystwo dramatyczne, z którego wyszło wielu zdolnych i użytecznych aktorów — rozprószonych dziś po wszystkich scenach polskich.

W r. 1882 po rozbiciu się własnego „towarzystwa“ — przenosi się na scenę krakowską. Tu pracuje kolejno pod czterema dyrektorami: Koźmianem, Gliksonem, Pawlikowskim no i... Kotarbińskim. Przez ten czas zdobył sobie niepodzielnie sympatyę publiczności, a zwłaszcza uczącej się młodzieży.

Wydział jaki najbardziej odpowiada indywidualności artystycznej i talentowi jubilata — są to role charakterystyczno-komiczne, zwłaszcza starego repertoaru Nestroya i jemu współczesnych.

Wójcicki należy do jednej z najpopularniejszych figur na bruku krakowskim. Znany pod pieśczośliwym mianem „Wójcia“, otaczany czecią i przyjaźnią krakowskiego obywatelstwa — dorobił się uznania i prawdziwej sympatyi.

Gdy obecna dyrekcyja teatru krakowskiego — zazdrosna o powodzenie „Wójcia“ — chciała go par forse usunąć ze skromnego zresztą stanowiska sekretarza teatru, opinia publiczna we wcale niedwuznaczny sposób oświadczyła swoje sympatyje za sekretarzem teatru.

Pod jej presją — zmuszeni zostali Kotarbińscy — do zatrzymania p. Wójcickiego na dawnym stanowisku.

Hipolit Wójcicki, mimo poważnego swego wieku, cieszy się czerstwem zdrowiem i dobrym wyglądem. W życiu rodzinnem jest szczęśliwym ojcem kilkorga dzieci, z których najstarsza córka, zamężna we Lwowie, jest bardzo zdolną literatką i komedypisarką.

W dniu jubileuszu dnia 6 grudnia b. r, zasłużonego artysty danem będzie w miejskim teatrze krakowskim uroczyste przedstawienie.

Odegrana zostanie komedya Fredry „Damy i huzary“, w której goszczący na scenie Kazimierz Kamiński z grzeczności i przyjaźni dla Jubilata wystąpi w roli Kapelana. Majora odegra p. Wójcicki.

* * *

Humor — to cenny i rzadki dar Nieba. Ołtarze humoru — to redakcyje wydawnictw humorystycznych i sceny, poświęcone lżejszemu rodzajowi sztuki.

Dobrych komików, owych „augurów“ humoru nie wielu byśmy w Polsce naliczyli. Jest w Warszawie Ruffin, Morozowicz, Winkler, Myszkowski, Pol... U nas w Galicyi doprawdy wielka posucha w tym względzie. Po zmarłym Skalskim i straconym bezpowrotnie dla Galicyi Myszkowskim — berło wielkiego augura komizmu dzierży od lat wielu — Andrzej Lelewicz.

Pierwsze kroki artysty stawiał Andrzej Lelewicz na krakowskiej scenie, za czasów dyrekcyi Koźmiana w historycznej starej „budzie“ przy Placu Szczepańskim. Ciężkiem jest jednak stanowisko młodego a uzdolnionego aktora wobec starych „zasiedziałych“ i uznanych artystów. Uzurpują oni sobie wyłączne prawo do najlepszych ról, nie dopuszczając do wykazania zdolności młodszym swym kolegom. Ci „młodzi“ są zawsze kopciuszkami każdej sceny, narażeni poza tem na docinki, lekceważenie i sekatury „starych“. Najżyźliwiej usposobiony dla młodych dyrektor — musi się jednak liczyć z cichą opozycją „starych“.

Zrozumiał to i młody Lelewicz i dawszy pożegnanie Muzie z Szczepańskiego Placu, spakował dnia pewnego swoje manatki i za przykładem swoich kolegów puścił się na prowincję — w artystyczną tułaczkę za sławą i chlebem. Był członkiem sławnych podówczas towarzystw: Piaseckiej, Woźniakowskiego, Baczyńskiego i Lasockiego, obecnie rządowego kapelmistrza warszawskiej operetki.

Pod znakomitym kierownictwem Woźniakowskiego zwłaszcza — rozwinął młody artysta w całej pełni swój talent. Widząc jednak, że wartość jego nie pozostaje w żadnym stosunku do mizernej i niezawsze wypłacanej gaży — postanowił na własną rękę pracować.

I wkrótce zabrzmiało w Galicyi nazwisko Lelewicza, jako znakomitego w swoim rodzaju komika-monologisty.

Jeździł po Galicyi, był i w Królestwie polskiem, aż wreszcie po długich latach tułaczki i zmienności losów — został zaangażowany na lwowską scenę.

Talent Lelewicza należy do rzędu „płaskiego komizmu“. W technicznym tem określeniu nie należy jednak dorozumiewać się jakiegos lekceważenia lub ujmę do wybitnych zdolności tego artysty. W istotę „płaskiego komizmu“ wchodzi jowialność rubaszna, zacięcie operetkowe i ów pierwotny naiwny a silny humor. Wszak płaskim komikiem był po dziś dzień niezapomniany Tadeusz Skalski, jest nim i Morozowicz w Warszawie i Myszkowski i Pol, choć talent tego ostatniego, który w ludowym warszawskim teatrze zadziwiał się rozwinał — obejmuje już dzisiaj coraz szersze horyzonty twórczości.

Godnych ich rywalem jest we Lwowie Andrzej Lelewicz, który jako znakomity aktor pozyskał sobie serce publiczności i pióra krytyki.



Andrzej Lelewicz.

Rzetelną pracą — jako artysta, prawością charakteru, jako człowiek, zasłużył sobie na to, a Kraków dumny jest z tego, że lubiany we Lwowie Jędrus jest prawem dzieckiem grodu podwawelskiego.

Z TYGODNIA.

Kraków, pan dobry — Cmentarz psów i kotów — Co robi nasza policya? — Przyszłość galicyjskiej młodzieży — Samobójstwo studenta — Strejk uczniów szkoły leśniczej we Lwowie.

Kraków — pan dobry o rozrzućnej dłoni
Którego znana dobroczynna władza:
Żyć swym poddanym dobry pan nie broni,
Tem bardziej umrzeć nigdy nie przeszkadza,
Z jakiegokolwiek jest ta śmierć powodu:
Z zarazy, wojny, lub — (najczęściej) — z głodu!

Ale nie tylko dba o swe ludziska,
Nawet dla zwierząt wiele czynić gotów:
Oto urządził wielkie cmentarzyska
Dla psów bezdomnych, a zbłąkanych kotów.
Tam wypełniają rowy i rynsztoki
W walce ze życiem podłe zwierząt zwłoki.

Na Lubomirskich ulicy — przy szkole
Stworzono owo cmentarzysko zwierząt,
Ja sobie jednak zapytać pozwolę,
Prześwietnej Gminy Zarząd czy też Nierząd
Czy wobec tego (odpowiedź tu łatwa)
Może być zdrową biedna szkolna dziatwa?

A gdzież policya? — może kto zapyta
(Jeżeli nie zna co to polityka) —
Policya inne ma sprawy — i kwita!
I w łada rynsztok nosów swych nie wtyka
Ni takim sprawom śmierdzącym nie służy...
Nie na to z Wiednia dostała nos duży!..

Wielbiłem dotąd nasz kraj sprzeniewierzeń
Gdym do rozumu przychodzić zaczynał
Kraj, który według skromnych mych spostrzeżeń
Puste ma szkoły — a pełny kryminał,
Kraj, w którym błaga li tylko popłaca,
Kędy na marne idzie każda praca!

A nasza młodzież!.. No kwiecie narodu!
Czyż z pesymizmem nie jest jej do twarzy?
Gry rozbrat z życiem bierze bez powodu,
Zamiast stać twardo na społecznej straży!
Z własną głupotą w bezcelowej bójce
Gina nieletni biedni samobójce!..

Inni praktyczniej znów się urządzają
(Jak przykład: szkoła leśnicza we Lwowie)
I miast przed życiem — przed szkołą zmykają,
Twierdząc, że dość już mają wiedzy w głowie.
I solidarnie zrobili strejk wielki
I solidarnie suszą dna butelki.

Przestańcie dzieci, bo się źle bawicie!
Nic nie zyskacie na tej czasu stracie!
Bo celem życia nie jest tylko picie,
A na te strejki to jeszcze czas macie!
Gdy słów rozsądku nie chcą słuchać mózgi,
W innym kierunku — pouczają różgi!..

Krk.